

# GDYŃSKI PRZEMYSŁ RYBNY ODCZUWA BRAK POMOCY FINANSOWEJ

Na terenie gdyńskiego portu rybackiego zaczyna powoli tworzyć się rodzimy przemysł rybny, o charakterze przetwórczym.

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, ta gałąź przetwórczego przemysłu jest dotychczas w Polsce słabo rozwinięta, ilość fabryk produkujących konserwy znikoma i w niewielu tylko wypadkach należycie w najnowsze zdobycze techniki i sposoby produkowania wyposażona. Wędzarnie polskie również w stosunkowo niewielkiej liczbie po kraju rozsiane są to przeważnie niewielkie warsztaty pracy o prymitywnym wyposażeniu technicznym. Oczywiście na smutny dorobek w tej dziedzinie złożyło się wiele przyczyn, a przede wszystkim ta, że nie mieliśmy własnego rybołówstwa morskiego, nie mieliśmy dostatecznej ilości surowca. Niedomagania te zostały usunięte: mamy własny port rybacki, własne rybołówstwo morskie i dalekomorskie, wprawdzie znajdują ce się jeszcze w pierwszej fazie roz-

woju i dlatego niepozbawione wielu usterek, a w pewnych wypadkach nawet braków organizacyjnych, a jeżeli do tego wszystkiego dodamy nieocenioną wprost czującą opiekę Rządu, jaką otacza rodzime rybołówstwo morskie i samodzielny handel rybnosłodziowy, to widzimy, że każdy przebłysk zdrowych poczynań prywatnej inicjatywy na tem polu ma wszelkie szanse do doskonałego rozwoju, a chwilowe trudności, na które napotykają pionierzy tego działu pracy, są raczej wynikiem nieskoordynowania wysiłków tych wszystkich czynników, które są powołane do popierania młodych warsztatów, są zjawiskiem normalnym w okresie gorączkowej pracy tworzenia czegoś od podstaw.

Zrozumiałem jest, że obowiązkiem naszym jest zwrócić uwagę na usterki i braki istniejące w młodym organizmie, czynimy to jednak w przeświadczeniu, iż nie zostanie nasza praca źle zrozumiana, gdyż wszystkim nam zależy na tem, aby w jak najszyb-

szym tempie zrealizować pewne postulaty polskiego przemysłu rybnego, a przez to umożliwić mu do zajęcia należytego stanowiska w zespole narodowego gospodarstwa.

Gdyńskie warsztaty przetworów rybnych, pod tem rozumiemy fabryki konserw i wędzarnie, mimo energicznych zabiegów, nie mogą uzyskać odpowiedniej pomocy finansowej. Lokalne banki nie mogą, czy też nie chcą udzielić im długoletniego kredytu, aby mogły się rozbudować i zwiększyć swoją produkcję. Nie dziwilibyśmy się, gdyby z pewnych względów, nie można było do nich mieć zaufania. O ile jednak nam wiadomo, są to interesy zdrowe, właściciele ich odznaczają się przedsiębiorczością i jaknajlepszymi zasadami kupieckimi, a jeżeli w chwili obecnej nie mogą jeszcze swych walorów wykazać, to tylko dlatego, ponieważ fundusze, jakimi dysponują, nie wystarczają do rozbudowania przedsiębiorstw.

Z racji tej, że są to jednak pierwsze polskie firmy w tej branży, a ich założyciele odegrali rolę pionierską na tym odcinku, nie wolno dopuścić do skazania ich na wegetację. Zjawisko to staje się coraz bardziej realnym. Do portu rybackiego przychodzą kapitaliści, którzy nigdy w przemyśle nie pracowali i zachęcani do brewni rezultatami, choć skromnymi, pierwszych firm, zakładają już nie warsztaty ale duże fabryki. Jest to bardzo pożądane, gdyż to zbliża nas do dnia, gdy na polskim rynku zamiast francuskich sardynek lub niemieckich konserw będziemy mieli pierwszorzędne artykuły polskiego wyrobu, ale przy tem wszystkim nie powinniśmy dopuścić, ażeby pionierzy, chociażby dlatego, że byli inicjatorami tej produkcji, wskutek braku pieniędzy mieli zniknąć z powierzchni. Musimy stworzyć im warunki do dalszej pracy, dopomóc im rozbudować ich przedsiębiorstwa i w ten sposób wynagrodzić ich święty do pracy zapał.

Banki rządowe lub prywatne udzielając im odpowiednich kredytów spełnią swój obywatelski obowiązek i przyczynią się do tem szybszego powstania polskiego przemysłu rybnego.

(rosz)